



**MALY
SWIATEK**

Czasopismo ilustrowane
DLA DZIECI I MŁODZIEŻY
wychodzi 1., 10. i 20. w miesiącu.

Przedpłata wynosi: w kraju rocznie 8 koron, półrocznie 4 korony, kwartalnie 2 korony. — Z przesyłką o 40 hal. drożej. — W Wielk. Księstwie Poznańskim i całym państwie Niemieckim 8 marek. — W Ameryce 3 dolary. — We Francji i Szwajcaryi 8 franków.

ADRES REDAKCYI: Lwów, plac Maryacki l. 10. — **ADRES ADMINISTRACYI:** Lwów, ul. św. Szymona l. 2.

ZE WSPOMNIENIŃ WIĘZIENNYCH

OPOWIEDZIAŁ

KASPER WOJNAR.

(Ciąg dalszy).

Myśl moja odtwarzała z niezwykłą dokładnością wszelkie niwy, łąki i pastwiska, po których w chłopięcych latach biegałem wesół i swobodny; przypominałem sobie, jak dziś tę chwilę, kiedy życzliwą ręką podana mi książka z opowiadaniem historycznymi, gdzie była również historia pastuszka, co został papieżem, wzbudziła we mnie niezłomną nieprzełamaną chęć do kształcenia się i jak głównie dzięki temu memu uporowi, udało mi się dostać do szkół — przypominałem sobie to wszystko i ze smutkiem myślałem nad tem, że i teraz są jeszcze krocie tysięcy dziatwy ludu, która umie czytać, ale niewielką z tego odnosi korzyść, bo prawie nikt o niej nie myśli, nikt nie pracuje w tym kierunku, aby to dziecko po wyjściu ze szkoły nie zapomniało czytać i pisać, ale mogło znaleźć odpowiednie i dostępne książeczki i gazetki, skądby się uczyło, jak gorąco należy kochać ziemię rodzinną i cały nieszczęśliwy naród polski a możeby z tej dziatwy wyrosło wielu dzielnych i nieustraszonych pracowników nad polepszeniem doli ludu i wywalczyliby lepszą przyszłość naszej Ojczyźnie... Wy młodzi przyjaciele moglibyście też nieraz wiele dobrego zdziałać, podając swoje gazetki i książeczki do czytania dziatwie i młodzieży ludzi ubogich, którzy nie mogą takich rzeczy dla swych dzieci kupować.

Takie i tym podobne tysiączne inne myśli przebiegały mi po głowie, układałem sobie różne

plany przyszłej pracy, kiedy się dostanę na wolność i jakoś niezwykle szybko noc mijała, aż nagle zgrzyt klucza w zamku więziennym wyrwał mnie z pośród marzeń i przypominał smutną rzeczywistość. To żołnierz po wschodzie słońca przychodził zgasić i zabrać lampę, która się całą noc świeci w celi, aby żandarmi, dzień i noc trzymający straż na kurytarzu, mogli w każdej chwili widzieć, co więzień porabia. Do tego służą dwa maleńkie oszklone otworki we drzwiach, zakryte z zewnątrz ruchomymi blaszkami tak, że żandarm w każdej chwili może zaglądać do celi, z celi zaś nie widzieć nie można. Obowiązkiem żandarma jest przeciętnie co 20 minut zaglądać do celi, ale niektórzy z nich są tak gorliwi, że niemal co pięć minut zaglądują, co zwłaszcza w nocy jest bardzo dokuczliwym, bo szelest blaszek zakrywających okienka, niejednokrotnie długo w noc nie pozwala zasnąć.

Ta szczególna troskliwość i pieczołowitość żandarmiska ma na celu przestrzeganie, aby więzień, broń Boże, nie zobaczył świata bożego lub nie porozumiewał się z sąsiadem, albo pod innym względem nie przekroczył »praw« więziennych.

Na świat zaś można wyglądać stanawszy na oknie, bo tylko górne szyby są przeźroczyste, dolne zaś są przez odpowiednie walcowanie tak pogięte, że nic przez nie nie widać. Za wyglądanie oknem dosyć surowo karzą, zdaje się głównie

z tego względu, aby więzień nie zobaczył innych więźniów, gdy są na przechadzce. Za porozumiewanie się ze współwięźniami w jakikolwiek sposób jest jeszcze surowsza kara, ale mimoto sąsiedzi zwykle bardzo dobrze się znają z rozmowy za pomocą alfabetu więziennego, tj. za pomocą pukania. — Zapewne wielu z czytelników ciekawi będą poznać ten alfabet, więc go poniżej podaję: W alfabecie tym uwzględnia się tylko główne litery, kreskowane, nosowe, tudzież literę *j* się opuszcza, więc pozostaje wszystkich liter 23 i te dzieli się na 5 rzadków po 5 liter (na ostatni rząd wypada tylko 3). Przy pukaniu oznacza się najpierw, w którym rzadku jest dana litera, a następnie którą jest z rzędu w tym rzadku. Alfabet więc wygląda:

	1	2	3	4	5
I.	a	b	c	d	e
II.	f	g	h	i	k
III.	l	ł	m	n	o
IV.	p	r	s	t	u
V.	w	y	z		

Například literę *k* tak się składa:
bo jest w drugim rzędzie, a jest piątą z kolei.
Zdanie więc »kto tam« tak wygląda:

.. .. . — — — — —

Po ukończeniu każdego wyrazu, pukający pyta sąsiada, czy rozumie w ten sposób, że na ścianie robi niejako przecinek przez pociągnięcie kreski, albo też częściej puka się dwa razy szybko. Jeżeli sąsiad wyraz zrozumiał, to także tak samo szybko dwa razy puka, jeśli zaś nie zrozumiał, to maże po ścianie, dając w ten sposób znak, że niejako ten wyraz, względnie całe zdanie zamazuje, bo mu jest niezrozumiałe. Wyraz niezrozumiany powtarza się. — Początkowo, zanim się nabierze w takiej rozmowie odpowiedniej wprawy, trzeba pukać bardzo wolno i wyraźnie, później zaś dochodzi się do takiej biegłości, że podobna rozmowa staje się wprost przyjemną rozrywką. — W tej drodze otrzymaliśmy z Załuską pierwsze wiadomości polityczne ze świata w listopadzie r. z., bo sąsiadem naszym był student prawa, aresztowany w pierwszych dniach listopada. W rozmowach takich trzeba się mieć na ostrożności, jeśli się na pewno nie wie, kogo się ma za sąsiada obok, jak również i kto jest na dole, bo często umieszczają w sąsiedztwie szpiega, aby podstępnie jakieś zeznanie od więźnia wydobyć. Czasami taki szpieg siedzi w dolnej celi i przysłuchuje się, o czym na górze sąsiedzi z sobą mówią. O takiej rzeczy, że nieraz szpiega dają do tej samej celi, co więźnia, niby to jako towarzysza niedoli, nie ma i co wspominać, bo to jest powszechnie wiadome. Wobec takich panów więźniowie muszą się mieć na baczności.

Ciąg dalszy nastąpi.

MŁODZIUTKI BOHATER

POWIEŚĆ OSNUTA NA TLE DAWNYCH DZIEJÓW ANGLII

opracował
IGNACY NOWICKI.

(Dokończenie).

— Cieszę się z tego bardzo — odrzekła Gnugilda. — Mnie samej tak serce żywo bije, jak gdybym znalazła własnego dawno zaginionego brata.

— Nie wiem, jak mam podziękować wam dobra panienko za miłość, jaką okazałaś mej siostrze — rzekł nieśmiało Edwin.

— Ach — odrzekła Gnugilda — kochać Herę, jakaż w tem zasługa? Któżby ją mógł nie miłować? Zaklinam się na nasze bogi, że dopiero wtedy szczęśliwą się poczułam, gdym poznała Herę. Dziś koniec szczęściu — dodała, a rozrzewnienie stłumiło resztę jej głosu.

— Przyszedłem — rzekł Edwin — by zabrać Herę i zaprowadzić do rodziców, którzy za nią tęsknią. Pragnąłbym jednak, byś nam panienko sprawiła radość i udała się z nami do naszego domu, będziesz miłym nam gościem.

— Chętnie uczyniłabym to, ale ojciec mój nie pozwoli na to.

— Wasz ojciec? A gdzie on jest?

— Tam w obozie.

Edwin zbłądł; pojmował bowiem dobrze, jaką boleść sprawi dziewczynie, gdy jej oznajmi o losie, jaki spotkał jej ojca i jego wojowników. Gnugilda spostrzegła to pomieszanie Edwina i zapytała trwożnie:

— Czyż miałoby co złego stać się memu ojcu?

— O ojcu waszym nic mi nie wiadomo, a jednak...

— Ach mów, mów, może jakie nieszczęście go spotkało — nalegało dziewczę drżącym głosem.

— Dobra panienko! Radbym zataić przed tobą to, co zaszło, ale nie chcę zostawiać cię dłużej w nieświadomości; dziś była bitwa.

— A któż zwyciężył?

— Po naszej stronie zwycięstwo!

— Ach, mój ojciec poległ może! — zawołała rozpaczliwie Gnugilda i przy tych słowach zakryła rękoma twarz, po której łzy spływały.

— Nie rozpaczajcie, wprowadźcie dużo waszych poległo, lecz może ojciec wasz ocalał — pocieszał ją Edwin.

Gnugilda jak gdyby nie słyszała tych

słów, wskoczyła spiesznie do łodzi, a za nią weszli Edwin i Hera i wszyscy troje ujawszy wiosła, zaczęli posuwać się szybko po powierzchni wody, dążąc ku miejscu, gdzie znajdował się obóz. Gdy przybyli na miejsce, Gnugilda opanowawszy wzruszenie, jakie ją przejęło na widok rannych i zabitych, zaczęła szukać ojca swego, ale nigdzie znaleźć go nie mogła.

W tem podszedł ku nim król Alfred.

— Synu mój — rzekł — zwracając się do Edwina — masz bohaterskiego ducha. Tyle już razy ocaliłeś mi życie, a dotychczas żadnej za to nie żądałeś nagrody. Teraz, gdy odzyskałem tron, nagrodzę cię tak, jak na to zasługujesz. Raduję się bardzo, że znalazłeś siostrę. Prowadźże ją do rodziców, aby się mogli nacieszyć swem szczęściem. A cóż to za dziewczeczka, co oto przy was stoi? — zapytał, wskazując na Gnugildę.

Gnugilda domyśliwszy się w mówiącym króla, podeszła ku niemu, a pokłoniwszy się, rzekła:

— Jam córka Gastingsa, a teraz wasza niewolnica, panie.

— Królu — mówiła Hera, obejmując Gnugildę — to był mój anioł stróż, przykrą bardzo byłaby moja dola u Duńczyków, gdyby nie jej opieka i miłość, jakimi mnie ciągle darzyła. Była dla mnie, jak gdyby siostrą.

— Szlachetna panienko — rzekł król — rad jestem bardzo, że mogę wyrazić ci głęboką wdzięczność za miłość którąś darzyła biedną Herę. Za dobre twe serce otrzymasz nagrodę, bo oto mogę ci powiedzieć, że ojciec twój, za którym szukałaś przed chwilą między rannymi, żyje i nie jest w naszym ręku; zapewne ratował się ucieczką.

Gnugilda uradowała się szczerze dobrą wiadomością. Wkrótce nadbiegł też i Adelstan i przycisnął gorąco do serca odzyskaną córkę. Potem udali się wszyscy do chatki Adelstana, gdzie Gnugilda znalazła gościnne przyjęcie i czuła się tak, jak gdyby była wśród własnej rodziny.

Gastings szukał córki, ale długo znaleźć jej nie mógł. W końcu dowiedziawszy się, gdzie znalazła przytułek, prosił przez postów swoich króla Alfreda, aby pozwolił jej wrócić do rodzinnego domu. — Z żalem żegnała Gnugilda rodzinę Adelstana, gdzie było jej tak dobrze.

Król Alfred panował jeszcze długie lata mądrze i dobrze. Adelstanowi kazał zbudo-

wać wielki i piękny zamek, dał mu dużo ziemi, tak, że Adelstan stał się odtąd najbogatszym panem w całym kraju. Edwina zaś, który już wyrósł na urodziwego młodziana, przyjął w poczet swych rycerzy i obdarował hojnie za zasługi, które dla niego położył. Często odwiedzał rodzinę Adelstana i gwarzył z nią o minionych złych czasach lub zachodził do opuszczonej teraz chatki, gdzie rozmyślał o niedoli, w jaką był popadł z własnej winy, a którą wola Boża zamieniła na szczęśny los, przywracając mu tron i panowanie.



Poeta dzieckiem

(Ciąg dalszy).

napisała Anna Lewicka.

Z nowym rokiem szkolnym znowu obaj bracia wrócili do nauki. Andrzej do uniwersytetu krakowskiego, a Kazimierz do Tarnowa.

Pomiędzy profesorami był jeden, Niemiec, nazwiskiem Schmidt, który otrzymawszy stylistyczne zadanie Kazimierza, przeczytał je uważnie raz i drugi i pomyślał: Albo mu to zadanie ktoś zrobił, albo to chłopiec wyjątkowo zdolny. — Więc gdy wszyscy uczniowie wychodzili ze szkoły zawołał Kazia i rzekł:

— Proszę cię, przyjdź do mnie dziś na podwieczorek, chciałbym z tobą pomówić.

Zdumiał się Kazio, bo zaproszenie profesora było dla niego zaszczytem nielada; cieszył się, że pozna bliżej tego dobrego profesora, którego uwielbiał, ale zarazem nieśmiałość wrodzona odbierała mu odwagę. Były to pierwsze zaprosiny, jakie otrzymał w życiu, pierwsza wizyta, którą miał złożyć. Szedł więc powoli i z nieśmiałością wielką otworzył drzwi pokoju profesora.

— Czekam na ciebie od godziny — rzekł p. Schmidt, witając serdecznie chłopaka — siadaj, siadaj. Oto kawa, mleko, co wolisz?

Chłopiec rozczulony był serdecznym przyjęciem, ale ledwie śmiał usiąść na brzeżku krzeselka.

— Nie żenuj się — rzekł profesor — w tej chwili nie jesteśmy w szkole, zapomnij o tem, że ja jestem profesorem, a ty uczniem i pogadajmy otwarcie. Powiedz mi, czy sam piszesz wypracowania?

— Panie profesorze! — wyjęknął Kazio z wyrzutem, zarumieniony cały.

— No, no, niech cię to nie obraża, ale mógłby ci ktoś poprawić, powiedz.

— Ależ ja nie mam nikogo, ktoby mi pomagał.

— No, to powiem ci, że masz zdolności niezwykajne, a komu Bóg dał zdolności, ten nie powinien ich zagrzebywać, jak ów sługa z ewangelicznej przypowieści, co otrzymawszy jeden talent, nie dorobił, tylko zakopał go w ziemię.

Kazio poczerwieniał, serce zaczęło mu bić gwałtownie. — Boże, myślał, więc profesor uznaje, że mam talent, ach, może będę poetą — i na samą myśl o tem wielkiem szczęściu jakiś zamęt powstał w jego głowie.

Profesor zauważył wzruszenie chłopca i rzekł:

— Ale kto chce być poetą, kto chce dostąpić tej wysokiej godności i zdobyć poklask społeczeństwa, ten musi pracować, uczyć się, czytać, bo daremnie nic nie przychodzi.

— Ach, jakbym ja chciał czytać, ale nie mam książek.

— A cóż czytałeś?

— Raz na strychu znalazłem luźne kartki zadrukowane wierszami i nawet nie wiem, kto jest ich autorem, potem od kościelnego wyprosiłem psalmy Dawida, ach, jakież one śliczne... czytywałem je w polu, w lesie — a potem na wsi u stryja czytałem sielanki Gessnera i poezye Hallera.

Gdy chłopiec wymieniał czytane rzeczy, oczy błyszczały mu zapałem, a profesor patrzył na niego z miłością.

— Czekaj, dam ci książki. Tu masz skarby prawdziwe, poezye największego poety Goethego.

Chłopak porwał książki, otworzył jedną i rzekł ze smutkiem:

— Ach, niemiecka!

— Tak moje dziecko, ucz się pisać po niemiecku, bo to język narodu potężnego, mającego przed sobą przyszłość, w tym języku możesz zdobyć sławę, a wasz polski skazany na zagładę, jak państwo, które utraciło byt.

— Oh! — zaprotestował chłopiec, a w tym okrzyku odbiła się cała miłość dla wszystkiego, co swojskie; ten okrzyk był może pierwszym błyskiem natchnienia poety, co miał pierwszy zwrócić poezyę polską na rodzime tory.

Profesor zrozumiawszy, co się dzieje w duszy chłopca, rzekł:

— Zresztą do tego jeszcze daleko, czytaj, ucz się, przejmuj się dziełami wielkich poetów, a potem reszta sama już z siebie przyjdzie.

Kazik wracając do domu, przyciskał książki do siebie, co chwila macał kieszenie w obawie, czy mu gdzie która nie zginęła; czuł wielką wdzięczność dla profesora, który go tak serdecznie ugościł, przygarnął do siebie i książkami zaopatrzył, ale czuł zarazem, że kocha go mniej niż wczoraj, że między nim, a uwielbianym profesorem stanęły słowa: „a wasz język tak, jak państwo skazany jest na zagładę“. Słowa te wywołały przeciwny skutek; chłopak czuł, jak w jego sercu i duszy rodzi się wielkie nieznanne mu dotąd uczucie dla Ojczyzny i narodu, tego narodu, o którym Niemiec powiedział, że skazany na zagładę — i oto zbudziło się w nim potężne uczucie miłości Ojczyzny, tem potężniejsze i silniejsze, że tylko miłość podnieść ją i powołać do odrodzenia mogła.

(Ciąg dalszy nastąpi).



Co za szkoła!

Maj... zielono kwitną kwi,
Ptaszki nuca, brzęczą kwi,
A tu w szkole! czy wie,
Jak sprawiają się leniu,
Dwóch już kłęczą... nie,
Uczyć się! to szkoda c,
Zamiast książkę wziąć kwi,
Uciekali hen do lasu.
Teraz wstyd, łykają łez
Kara czeka jeszcze w e

Jeść nie dadzą — siedzieć każą,
Lecz nie mówcie to nikomu.
Pan profesor uczy ładnie,
Prosi, grozi i tłómaczy,
Lecz zajęczkom ani w głowie,
Jeden tylko słuchać raczy!...
Dwóch tam w ławce fe! aż brzydko,
Takie harce wyprawiają...
Sami nic się nie uczą,
Jeszcze drugim przeszkadzają.

Ośla ławka też nie próżna
Dygnitarzy tam trzech siedzi,
Jeden usnął, a dwóch innych
Nad pisaniem się coś biedzi...

Oj! czy rzesza ta zajęczka
Niepodobna jest czasami
Do szkolników, swawolników?
(Niech to będzie między nami!...)

Ewelina E.



PASTERZ I PUSTELNICA

komedyjka

napisała

ZOFIA STRZETELSKA GRYNBERGOWA.



(Ciąg dalszy).

Ludek (za sceną) Stój! Hou, ha, hou!
Oj nogi, moje nogi... Stój, stój! Poczekaj!

Głos Grzesia (za sceną). Bartek, zmiłuj
że się!

Głos Ludka (za sceną). To czyste widzenie,
to idyotyczne ciele, prawdziwie dumne
ciele...

Głos Grzesia. To ty sam Dura prawdziwy,
nawet nie wiesz, jak się do cielecia gada.

Głos Dosi (za sceną). A tędy, bo tędy... Duchem,
duchem! Matko Najświętsza! Borkową pszenicę
spasie do krzty. A to ci ladac!

Głos Grzesia. To se tatuś przyjęli! A nie mó-
wiła matuś? ale się na te buty błyszczące zapa-
trzyli, ta przyjęli paniczka! Taki białorączka
i białonóżka jakiś miejski.

Dosia (już na scenie). Ta bo ci to i białopy-
ski jakiś. Wiesz, miał ci taki sztuk kiełbasy w za-
nadru dzisiaj i zjadł.

Grzes (na scenie). Ej co! Ale patrz, patrz...
przewróciło się to w brózdzie.

Dosia. Idź-że pomóż mu powygniać cielaki!
Krysia (przez okno). Ludek, Ludek! co ci się
stało? (chowa się zaraz).

Dosia i Grzes (razem obracają się ku okienku).
Jezu!... Słyszałeś?

Dosia (cicho) Ludek wołało!

Grzes (przyciszonym głosem). Nie kłamał, jest
pustelnica.

Dosia (wyjmując z zanadru chleb). A no, może
spuści garnuszek!

Grzes (wyjmuje swój chleb). Spuści czy nie spuści?

Dosia. Może nam się przysłyszało?

Grzes. Bogać tam przysłyszało. Co wołało, to
wołało...

Dosia. Pokaże się, czy nie pokaże?

Grzes. I Ludek to wołało?

Dosia. Przecież nie głucha. Ludek wołało,
ale tak cieniusieńko.

Grzes. Może to dusza?

Dosia (odsuwając się od wieży) Może to dusza
tylko?

Głos Ludka (za sceną) A hej! macie tu trawę,
czego was tam ciągnie? (wchodzi na scenę, równo-
cześnie wchodzi na scenę tylko dla widzów widzialny
pan Domysłowicz i staje ukryty między drzewami przez
dzieci nie widziany).

Grzes (do Ludka). Coś tu raz zawołało...

Dosia. Ludek, zawołało, a tak ci cieniusieńko,
jakby dusza z czysca samego.. Matko Przenaj-
świętsza!

Ludek. Boicie się?

Grzes. Ba, żeby to nie dusza.

Ludek. Czekaście ona wam się pokaże zaraz.
(przemawia do okienka) Pustelnico! pokaż nam się!

Grzes. Prześwięta pustelnico, pokaż-że się!

Ludek. Ustapcie trochę, idźcie tam do bydlą
troszkę. Ja ją tu wywabię.

Grzes i Dosia (chorując chleb w zanadru, że-
gnają się i odchodzą).

S C E N A IV.

Ludek (przy okienku) Krysiu!

Krysia (ukazując się) Co?

Ludek. Ty nie przebrana, czemu?

Krysia. Ja nie mogę udawać i żebrać.

Ludek. Nie bądź dziecinna, kiedyś wzięła się
do udawania pustelnicy. Przecież z głodu nie zgi-
niesz. Mnie z nóg krew się leje, a ty z głodu
zginiesz!

Krysia. Wolę zginąć z głodu, a nie będę lu-
dzi oszukiwać.

Ludek. A teatr grać we Lwowie, komedyjkę,
to mogłaś?

Krysia. Tam garnuszka nie spuszczałam, tam...

Głos Wojciecha (za sceną) A gdzie ten ladaco?

Ludek. Boże! Gospodarz! Jeszcze mnie zbije,
on Grzeska dziś tak przeciągnął.

Krysia. Chodź tu do pustelni. (chowa się).

Ludek. Oho!

Ciąg dalszy nast.

ZAGADKI.

ŁAMIGŁÓWKA ZGŁOSKOWA

nadesłana przez Felcię P. z Rukomysza.

Mek — ry — chmieł — el — to — na — ka —
— za — rub — nos — du — gier — iz — a — e
— ski — ni — ra — kow — nas — słam — ka
— ty — che — cki — ma.

Ułóżcie z tych zgłosek 10 wyrazów mających
następujące znaczenie:

1. Sławny ataman kozacki. 2. Mieszkanie kró-
lewskie. 3. Owoc południowy. 4. Książę starający się
o Wandę. 5. Współczesny muzyk polski. 6. Religia
turecka. 7. Jedna z dziewięciu muz. 8. Przedstawi-

ciel chóru aniołów. 9. Rodzaj papugi. 10. Syn
Agary.

Początkowe litery tych wyrazów czytane z góry
na dół, a ostatnie z dołu do góry, dadzą nazwiska
dwóch hetmanów polskich.

ŁAMIGŁÓWKA KRYSZTAŁOWA

ułożona przez Janka M. z Mołotkowa.

1		s																	
2		c		w		a													
3		s		k		i		n		a									
4		w		n		s		a		z		z		n					
5		a		m		s		z		c		z		a		n		a	
6		s		w		i		z		c		z		a		n		a	
7																			
8		a		n		a		n		a		n		a		n		a	
9				n															
10		o		k		a													
11		a																	

1. Spółgłoska. 2. Imię żeńskie. 3. Płyn znajdu-
jący się w ustach. 4. Państwo w Europie. 5. Miasto
w Holandyi. 6. ?. 7. Miasto w Stanach Zjednoczo-
nych w Ameryce. 8. Wyspa na Oceanie Indyjskim.
9. Cieśnina między dwoma wyspami na Oceanie In-
dyjskim. 10. Dopytyw Wołgi. 11. Samogłoska.

Środkowe litery czytane w kierunku poziomym
i pionowym dadzą nazwę ballady autora „Powrotu
taty“.

Rozwiązanie zagadek z nru 15.:

Łamigłówka zgłoskowa: Kwiatek, owoce, chwast,
Henryka, aniołki, Narew, Oleś, woły, stół, kura, Imam
— Kochanowski, Mały Światek.

Łamigłówka w kwadracie:

K	a	w	a
K	a	n	a
K	u	r	a
K	o	s	a

Rozwiązanie zagadek nadesłali:

Zosia Mężykówna, Władzia Ferrari, Musio Świ-
talski, Staś Udziela, Wisia z Borszczowa, Roman
i Witołd Czachertowie, Edward Ekert, Tadzio Kwia-
tkowski, Janina Teleśnicka, Bronia Kicułówna, Janka
i Władek Gołabowie, Julcio Szalit, Witołd Kulesza,
Karol i Aniela Bocheńscy, Staś i Jadzia Skalscy,
Leontyna Rothówna, Staszka Więckowska, Stasia Or-
lewiczówna, Władzia Lewajówna, Władzio i Zosia
Zajączkowsy, Luta Blumenthalówna, Stefcia Piażó-

wna, Basia Fischlerówna, Wanda, Maryan i Bogu-
sław Beckowie, Stanisław Reich, Mania Drożdżakó-
wna, Mania Webersfeld, J. Schyebalówna, Stefco
i Maryla Schmidowie, Zosia Mężykówna, Felcia Po-
tocka, Zosia Körnerówna, Lunia i Magdusia Lebow-
skie, Wanda Łopatiakówna, Paweł Sonnenhal, Stefa
i Bolo Dąbrowscy, Staś i Kazio Serkowscy, Lina
i Winio Serwatowscy, Wiktorya Perucka, Adaś Ko-
pacz, Adaś i Maryla Czwierniowie, Mala i Ula Bo-
gdańskie, Otto Lukas, Julek Suski, Irena i Helena
Neugebauerówny, Staś i Czes Jentysowie, Jadwiga
Schweizerówna, Maryla Dargunówna, Nusia Ryzwi-
czówna, Jadwiga Mitschówna, Jadwisia Klimówna,
Seweryn i Marylka Kubelkowie, Romuś Dietl, Kazio
Knauer, Frydzia S., Hala i Manio Sobolewscy, Ta-
dzio i Jurko Kowalscy, Staś Srokowski, Stawcia Sa-
loniówna, Franio Bauer, Henryk Berger, Staś Łoś,
Witołd Łapicki, Maryan i Kazimiera Grzegorzko-
wie, Mania Ciągło, Zdzis Dawidowicz, Jadzia Schmid-
towiczówna, Zdzis Żygulski, Marya i Zonia Dobro-
stańskie, Zosia Wojnarowska, Anna Dobrzańska, Zo-
sia i Stefcia Wobrówny, Zdzis Kolkiewicz, Wanda
Thomasówna, Malwinia Dietzówna, Mania Jaroszó-
wna, Maryetta, Paweł i Pioś Dunin Borkowscy, Mu-
sia L. z Tarnowa, Wandula Wodzińska, Tadzio
Strzelecki, Stasia Kuźmińska, Fredzio i Lolo Ber-
steinowie, Berta Bergerówna, Alfred Hammerschlag,
Stefcia Senissonówna, Anna Lauferówna, Oldzia i Zo-
sia Lewickie, Zygmus Łubkowski, Adaś Biegelmeyer,
Zosia Starowieyska, Minusia Kanerówna, Janina,
Wanda i Marysienka Wasilkowskie, Oldzia Niemen-
towska, Niutka Horochówna, Ksawery Gadebusch,
Halcia i Stefcia Marynowskie, Zenuś i Weruś Böh-
mowie, Adam Staniewicz, Mila Wondraczek, Działwa
Gawlików, Mania i Hela Konopackie, Adzia Goral-
ska, Staś Drzymuchowski, Izia i Lusja Wiesenberg,
Zonia Hippmanówna, Wanda Śliwińska, Janek Wer-
ner, Ziunia Buratowska, Jan Wysocki, Marylka Jani-
szewska, Zosia i Jańcia Ignatowiczówny, Bolesław
Lambor, Mania Dąbrowska, Leon i Jaś Danielowie,
Mania Wasserówea, Jańcio Scherff, Romcio Niwiń-
ski, Manius Albiński, Ludwik Szczerbiński, Zosia
i Ludwik Wilderowie, I. Wyttekówna, Janina Pa-
szkowska, Genio Barbag, Tadzio i Bolo Bukowscy,
Zygmus Gingold, Hala i Tadzio Prokopowiczowie,
Helena Jabłońska, Hala Krężlewiczówna, Wilunia
Kwapińska, Stefcia i Jadzia Dobrzańskie, Klarcia
i Edzio Citronowie, Maryan Tokarki, Stasia, Kalina
i Amelcia Pokrzywnickie, Mania, Staś i Władzio Ga-
siorowscy, Milunia i Miecio Kreutzowie, Nusia, Lola
i Józio Majulikowie, Iduszka Wyttekówna, Renia
i Wanda Fischlerówny.

Nagrody otrzymali:

Mania Dąbrowska, Franciszek Bauer, Stefcia
i Jadzia Dobrzańskie, Minusia Kanerówna, Staś i Ja-
dwisia Skalscy.

Korespondencje Redakcyi.

Idusze W. w Budapeszcie. Gdy „Mały Światek“
przeczytał twój list, w którym piszesz, że wywiczylaś się
w polskim czytaniu na „Małym Światku“, że oczekujesz
niecierpliwie każdego numeru, że modlisz się za „Mały

Świątek“, to ły szczęścia stanęły mu w oczach — bo wszczepić miłość do wszystkiego, co polskie, to cel „Małego Świątka“, a zdobyć miłość dziatwy polskiej dla siebie, to najwyższa jego nagroda. — Piszcze często do „Małego Świątka“, a on odpowie ci zawsze.

Helence Dł. Za całuski, odsyłamy całuski. Numery już pewnie masz. Pieniązki na polską szkołę w Białej otrzymaliśmy i serdecznie ci za nie dziękujemy, bo każdy grosz dzieci, ofiarowany na potrzeby narodowe, sprawia „Małemu Świątkowi“ wielką radość. Teraz zaczynamy druk nowej powieści, która zajmie cię jeszcze więcej.

Zosi S. w Bratkówce. „Mały Świątek“ nie obchodzi imienin, bo w kalendarzu nie ma dnia jemu poświęconego — obchodzi tylko urodziny. Zosia niech przyjmie od niego życzenia, wprawdzie troszkę spóźnione, ale serdeczne.

Jadwisi Cz. w Klumkowcach. Łamigłówkę umieścimy, ale nieprędko, bo dużo zagadek czeka na umieszczenie.

Ludwikowi Sz. w Dębicy. I na ciebie przyjdzie kolej z pewnością. „Mały Świątek“ nie może pisać na korespondentkach, bo on odpowiedzi drukuje.

Maniusiowi A. w Zwierzynku. Czy masz ogródek koło domu?

Mani W. we Lwowie. A czy teraz już jesteś zupełnie zdrowa?

Stefci S. w Krakowie. „Ubiory dla dzieci“ przestały już dawno wychodzić. Łamigłówka dobra.

Dziatwie G. w Jasle. Nie, rozwiązania nie otrzymaliśmy. A dlaczego to dawniej tacy gorliwi korespondenci, teraz ledwie kiedy niekiedy odezwą się słówkiem? Czy tak dużo macie zajęć?

Mili W. w Przemyslu. „Mały Świątek“ to przyjaciel i towarzyszy rozrywek dzieci, dlatego piszcze do niego swobodnie, jak do przyjaciela.

Mani K. w Stanisławowie. Czy oczy bolą cię jeszcze ciągle?

Maryanowi T. w Chyrowie. Kartę z widokiem zakładu chyrowskiego otrzymaliśmy, ale pismo tak drobne, że mimo wytyżenia, odczytać nie mogliśmy.

Stasi K. w Jagielnicy. A czy to aż dwa lata trzeba było zbierać się na odwagę, aby raz napisać do „Małego Świątka“? Zagadki odgadnięte dobrze. Zapewne odważycie się teraz pisywać częściej.

Romanowi i Witoldowi Cz. w Poznaniu. Drugą ratę marek otrzymaliśmy. Pamiętamy o was zawsze.

Witoldowi K. w Rzeszowie. A czy mamusi, która ma tyle trosk i kłopotów, synek stara się przysporzyć pociechy?

Adasiowi i Zosi B. w Samborze. Pieniązki, które składasz na cele narodowe, przyslij przed 1. lipca do redakcyi „Małego Świątka“. A potem redakcyja poda wam plan i porozumie się z wami, co z temi pieniędzmi zrobić.

Zosi W. w Podwołoczyskach. List twój był nieopłacony i „Mały Świątek“ musiał za niego zapłacić karę. Nuty damy w przyszłym miesiącu.

Kazi i Wanduli w Jarosławiu. „Mały Świątek“ posyła wam taką zagadkę: „Jeszcze nie chodzi, a już z „Małym Świątkiem“ koresponduje“? Rozwiążcie ją.

Marylce, Pawłowi i Piosowi D. we Lwowie.

Ciąg dalszy Kijowa będzie wkrótce, wstrzymamy dlatego, bo obrazki na czas nie przysły.

Wandzi Th. w Wielkiej Łące. Nazwiska twego nie mogliśmy już wydrukować, gdyż otrzymaliśmy rozwiązanie za późno. ŁamigłóWKi nie przysyłaj, gdyż mamy ich aż za wiele.

Zdzisiowi D. w Delatynie. Okładki dajemy robić dopiero na końcu roku, obecnie jeszcze nie mamy. Co zrobić z pieniędzmi?

Janowi W. w Nowym Sączu. „Mały Świątek“ umieszcza w numerze tylko te rozwiązania, które otrzyma w pierwszych pięciu dniach po wyjściu numeru, późniejszych umieszczać nie może.

Halci i Stefci M. we Lwowie. „Mały Świątek“ wyobraża sobie, że musicie bardzo się cieszyć tem, że zobaczycie nasz stary, pełen pamiątek Kraków. A patrzcie na wszystko dobrze. — „Mały Świątek“ ma do was też prośbę. Dnia 10. czerwca odbędzie się na placu powystawowym wielka zabawa połączona z loteryjką, tombolą i jarmarkiem dla dzieci, a dochód z tej zabawy jest przeznaczony na polskie ludowe czytelnie na Ślązku. Zbierzcie więc wśród znajomych trochę fantów i przynieście lub przyslijcie je do „Małego Świątka“. Dobrze?

Henrykowi B. w Zbarażu. Listu, o którym wspominaś, nieotrzymaliśmy. Przyslij łamigłóWKi powtórnie, a odpowiemy ci, czy dobrze.

Mali i Uli Bogdańskim w Kokoszyńcach p. Łuka Mała. Oto podajemy wasz adres, kto zechce mienić z wami karty, może je posłać pod podanym adresem.

Romusiowi D. w Ruchowej. A czy pielegnowałaś tatusia w chorobie? Pracy masz dużo, ale za to będą wesołe wakacje.

Jadzi Sh. we Lwowie. Same kłopoty! czy już ci nic nie dolega?

Stasiowi i Kazi S. A więc już przystąpiliście do pierwszej komunii. Pamiętajcie być dobrymi i grzecznymi, aby nie utracić łaski bożej, jakiej dostąpiliście przy tej uroczystości.

Witoldowi K. w Rzeszowie. Twój poprzedni list otrzymaliśmy wówczas, gdy numer był już wydrukowany, a więc nie mogliśmy już twojego imienia do urny losowań wrzucić. Iwonkę uściskaj i zapytaj ją, która bajeczka ze „Świątełką“ podoba się jej najbardziej?

Wisi w Borszczowie. List twój ostatni spóźnił się i dlatego nie mogliśmy ci nań odpowiedzieć. Piszesz, że masz stryjaska, który siedział w więzieniu rossyjskim tak, jak p. Wojnar. A któż to u nas nie ponosi ofiary dla sprawy narodowej?

Jadzi Gorszyńce. Pismo święte powiada: „Biada temu, kto gorszy maluczki“, a ty chcesz do złego namówić „Mały Świątek“ — i to jeszcze drogą przekupstwa. Jedną część żądania, tę szlachetniejszą spełniliśmy, a drugą t. j. pieniądze, zaliczyliśmy na prenumeratę.

Felci w Rukomyszu. Taktó, z wiekiem przybywa zajęć i pracy! A czy ładny wasz ołtarzyk?

Stefulce P. w Przemyslu. Nie bądź cheiwą panienko! przed pół rokiem wylosowałaś nagrodę.

Władzi L. i Zosi Z. Nie nudźcie „Małego Świątka“, bo i zeszłego roku i w tym roku już otrzymaliście nagrodę.

T R E Ś Ć : Ze wspomnień więziennych napisał K. Wojnar. — *Młodziutki bohater*, powieść osnuta na tle dawnych dziejów Anglii, opracował Ignacy Nowicki. — *Poeta dzieckiem* napisała Anna Lewicka. — *Co za szkoła!* wiersz Eweliny E. — *Pasterz i pustelnica*, komedyjka Zofii Grynbergowej. — *Zagadki*. — *Korespondencye Redakcyi*. — W dodatku: „Świątełko“ i „Dodatek powieściowy“.